

Olsztyn. Marokański aktor domaga się odszkodowania od oskarżonych

Początek procesu w sprawie pobicia z rasizmem w tle

Cezary Stankiewicz

cstankiewicz@gazetaolsztynska.pl

Zeznania wymusili na mnie policjanci — taką linię obrony przyjął jeden z oskarżonych o pobicie Marokańczyka na festiwalu w Węgajtach. Wczoraj rozpoczął się proces.

O pobicie 43-letniego marokańskiego aktora oskarżonych jest dwóch młodych mężczyzn. Adrian Sz. nie przyznaje się do winy. Twierdzi, że wcześniejsze wyjaśnienia składane po zatrzymaniu, w których przyznał się do winy, zostały wymuszone biciem i groźbami przez policjanta w komisariacie.

— Nałożyli prezerwatywę na palce służbową i powiedzieli, że mnie zgwałca. Wtedy się przyznałem. Bili mnie też po głowie — mówił wczoraj przed sądem.

Sz. od lipca siedzi w areszcie. Prokuratura postawiła mu zarzut pobicia na tle rasistowskim. Wczoraj przyznał, że był już karany za rozbój. Został za to skazany na dwa lata w zawieszeniu na pięć lat. Przewodniczący rozprawie sędzia Andrzej Gwizdała zdziwił się. — Tego w aktach nie ma — stwierdził krótko.

Oskarżony przekonywał sąd, że z pobiciem nie miał nic wspólnego. Przyznał jednak, że nie lubi obcokrajowców: czarnych i kolorowych. Ma też na lewym ramieniu tatuaż z wizerunkiem dwóch zakapturzonych postaci i dopiskiem Ku Klux Klan, rasistowskiej organizacji z USA. Zasugerował, że udział w pobiciu Marokańczyka miał drugi z podejrzanych.

Rafał S. przyznał się, że kilka razy uderzył Abdela-Haka Mandiliego, ale nie butelką, tylko pięścią. Przeprósł.

— Nie jestem rasistą — S. odpowiadający za napaść i pobicie odczytał z kartki swoje oświadczenie i obiecał, że już nigdy nie skrzywdzi żadnego człowieka. Jego adwokat złożył formalny wniosek o dobrowolne poddanie się karze. Prokurator się sprzeciwił.

— Kara musi być sprawiedliwa — mówił Mandili, który jeszcze odczuwa skutki pobicia. Był wczoraj na rozprawie w Olsztynie, stawiał się jako oskarżyciel posiłkowy. — Wciąż mam kłopoty ze zdrowiem. Marokańczyk powiedział też, że w Polsce z przejawami rasizmu spotyka się niemal codziennie. — W Anglii czy w Belgii nigdy czegoś takiego nie doświadczyłem — dodał smutno. Domaga się naprawienia szkody i wypłaty od sprawców zadośćuczynienia w wysokości 4-5 tysięcy złotych.



Jeden z oskarżonych nie przyznaje się do winy. Drugi natomiast przyznał się i chciał dobrowolnie poddać się karze Fot. Zbigniew Woźniak